Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 21 Kraków, czwartek 27 stycznia 1921 Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 160 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 5 Mk
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 319.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 10 Mk. w nadesłanem 25 Mk. Głosy publiczne po 35 Mk za wiersz.

## Czechy szukają zbliżenia do Polski

W niebezpieczeństwie poznajesz swych przyjaciół — powiada przysłowie. Dopóki republika czeskosłowacka czuła się bezpieczną — głównie przed Węgrami — pod skrzydłami opiekuńczemi Francyi, dopóty nietylko nie dbała o utrzymanie dobrych stosunków z Polską, ale przeciwnie — prowokowała ją, skrzywdziła ją i zupełnie nie liczyła się z faktem, że Polska jest bądź co bądź sąsiadką i w dodatku kilka razy silniejszą. Teraz stosunki się ułożyły niekorzystnie dla Czech, gdyż Francya otoczyła swą opieką Węgry, chcąc ich użyć, jako groźbę przeciw Austryi na wypadek, gdyby ta chciała wbrew woli Francyi uskutecznić połączenie się z Niemcami. Węgry mają też być asekuracyą dla Francyi na wypadek „zbolszewizowania" się Austryi i Bawaryi, a że wobec rozwoju komunizmu w Czechach niebezpieczeństwo takie i tam nie jest wykluczone, nic dziwnego, że w Paryżu zaczynają niedowierzać Pradze i szukają pewniejszych przyjaciół.

Rzeczpospolita czeskosłowacka zaczyna czuć się osamotnioną. Koncepcye „małej ententy", której ojcostwo przypisywał sobie dr Benesz, a reklamował je na swoje bene p. Take Jonescu, nie gwarantuje Czechom utrzymania tego, co tak chciwie połknęły, a czego dotąd nie potrafiły strawić. Słowaczyzna stoi im kością w gardle, a Ruś Przykarpacka — urzędowe jej miano: Rosya Przykarpacka — jest całkiem niepewnym nabytkiem, a zresztą nie daje jeszcze wymarzonej przez Czechów wspólnej granicy z Rosyą. Na tym punkcie krzyżują się interesy rzekomych sojuszników: Rumunii i Czech, gdyż pierwsza, zagarnąwszy Bukowinę i Siedmiogród, odcięła Czechy od sąsiedztwa z sowiecką Rosyą, czy z sowiecką Ukrainą.

W ostatnich dniach niebezpieczeństwo węgierskie, rzeczywiste czy urojone, zaczęło wywoływać trwogę w Pradze. Wskazywano tam, że Węgry ani myślą o zastosowaniu się do postanowień traktatu w Trianon o rozbrojeniu; że agitacya ich w Słowaczyźnie zaczyna być niebezpieczną dla jedności republiki, że Francya gwałtowne robi Budapesztowi awanse. Gdy w dodatku pogłoski o bliskiej dymisyi Take Jonescu zaczynają się pojawiać coraz częściej, co pozbawiłoby Czechów jedynego przyjaciela, przypomniano sobie w Pradze, że pod bokiem istnieje Polska i że warto spróbować — jeszcze raz ją oszukać. Na tem tle kolportują w politycznych kołach warszawskich następującą wersyę: dr Benesz od swego powrotu z Paryża robi największe usiłowania, aby wejść w przyjazny stosunek z Polską. Reprezentant czeski w Warszawie, Nowak, odwiedził przed kilku dniami z polecenia dra Benesza ministra spraw zagranicznych Sapiehę, aby go skłonić **do złożenia oficyalnej wizyty w Pradze** i oświadczyć, że rząd czeskosłowacki powitałby z radością, gdyby **Piłsudski w drodze do Paryża wstąpił do Pragi.** Czechosłowacya gotowa jest **wejść z Polską w rokowania**, a dr Benesz skorzysta z każdej sposobności, aby dojść z Polską do porozumienia. W związku z tymi zabiegami Benesza stoi też zamiar rządu polskiego definitywnego obsadzenia stanowiska posła polskiego w Pradze, gdzie od czasu odwołania p. Piltza Polska jest reprezentowaną tylko przez urzędnika legacyjnego.

O ile „koła polityczne" warszawskie są dobrze poinformowane, mielibyśmy potwierdzenie wniosku, wynikającego z istniejących danych. Czechy szukają zbliżenia do Polski z dwóch powodów: po pierwsze, że Polska jest w porównaniu z liliputcią rzeczpospolitą dwuprzymiotnikową potężnem państwem, po drugie, że Polska, z Czechami zaprzyjaźniona, mogłaby zaprotegować je w Paryżu i odwrócić grożące niebezpieczeństwo osamotnienia. Tak czy owak — Czechy widocznie potrzebują Polski i w jej potrzebie szukają jej przyjaźni. Czechy wiedzą, że ze strony Polski nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, że Polska nie pogodziła się wprawdzie z myślą zrezygnowania z naprawienia wyrządzonej jej na Śląsku Cieszyńskim krzywdy, ale nie myśli dochodzić swego prawa ani drogą orężną, ani krętemi ścieżkami dyplomatycznemi. Czesi są mądrzy i zdaje im się, że słodką miną potrafią wmówić w naiwną Polskę, że poza „drobiazgiem cieszyńskim" nic nie rozdziela „bratnich narodów słowiańskich". Rozdzielają nas wypadki ze stycznia 1919 i z listopada 1920, obydwa przez Czechów zawinione i dotąd nie naprawione. Wiemy, że polityki nie można opierać na sentymentach, ale wiemy też, że nikt w Polsce nie zrozumiałby przyjaźni politycznej z państwem, które nas ograbiło i zdobycz swą zatrzymuje.

*tf.*

## Polska a Litwa Środkowa

**Wspólna walka z księgosuszem. — Sprawy leśne. — Pomoc dla rolnictwa wileńskiego. — Reforma rolna**

Wileńska „Gazeta Krajowa" donosi:

Bawiąc w Warszawie, dyrektor departamentu rolnictwa i lasów p. Ludkiewicz konferował z miarodajnymi czynnikami rządu polskiego w sprawach rolnych Litwy Środkowej.

P. Ludkiewicz poruszył w Warszawie następujące sprawy: 1) organizacya walki z księgosuszem, 2) ustalenie granic okręgów leśnych, 3) pomoc rolna dla Litwy Środkowej i 4) reforma rolna.

Jakkolwiek rząd polski wziął się energicznie do walki z księgosuszem — zdążył ją zorganizować na razie na terenach Kongresówki i Galicyi. Wojskowy kordon weterynaryjny oddziela Polskę od Ziem Wschodnich (mniejwięcej wzdłuż linii Curzona), gdzie organizacya walki jak również w Litwie Środkowej znajduje się dotychczas w fazie kroków przygotowawczych i niezdecydowanych ostatecznie zamierzeń.

Roznosicielami epidemii, są powiaty Wilejski i Lidzki. Litwa Środkowa i Polska są wspólnie zainteresowane w uzgodnieniu zarządzeń, dotyczących zwalczania księgosuszu.

Pierwotnie ministerstwo rolnictwa projektowało organizowanie produkcyi surowicy (od księgosuszu) pod Brześciem; projekt ten atoli musiał upaść wobec braku na miejscu odpowiednich zabudowań i niemożności pozyskania personalu fachowego.

Ostatnio zdecydowano, że Departament Rolnictwa i Lasów L. S. wyszuka odpowiednie miejsce pod Wilnem i tu, korzystając z nabycia laboratoryum dra Malickiego, zorganizuje produkcyę surowicy na większą skalę dla Litwy Środkowej i Ziem Wschodnich.

Poza sprawą walki z księgosuszem, p. Ludkiewicz poruszył w Warszawie również aktualną sprawę systematycznych nieporozumień na tle nieustalonych granic okręgów leśnych. Konstatowano naprzykład w powiecie Oszmiańskim obecność aż trzech władz prawowitych — dwóch z ramienia polskiego departamentu leśnictwa i jednej od departamentu rolnictwa i lasów L. S. Konstatowano uzurpowanie wprost władzy przez jednostki zupełnie do tego niepowołane i działające przedewszystkiem o własne interesy (wyrażając się delikatnie), które przez departament leśnictwa pociągane są do odpowiedzialności.

Następnie p. Ludkiewicz wyjaśniał sprawę pomocy rolnej dla Litwy Środkowej. Pomoc rolna będzie udzielona przez Polskę w postaci 300 wagonów ziarna siewnego i 20milionów marek na zakup owsa, siana i t. p.

Niestety, ziarno siewne będzie się składać przeważnie z jęczmienia dwurzędowego, u nas nie znajdującego większego zastosowania. Jest jednak nadzieja, że tak potrzebny dla nas owies da się zakupić w odpowiedniej ilości. Ziarno otrzymamy przy rozdziale w pierwszej kolei, wskutek uwzględnienia odległości (prawdopodobnie w lutym). Łącznie z powyższym departament rolnictwa i lasów wyszukuje obecnie składnic dla ziarna dostatecznie zabezpieczonych od wszelkich ewentualności. Możliwe jest również, że Polska dostarczy trzechskibowych pługów Emersona.

Trzy powyższe sprawy — walka z księgosuszem, ustalenie granic okręgów leśnych i pomoc rolna — aczkolwiek są na drodze pomyślnego rozwiązania, nie są jeszcze ostatecznie załatwione.

Natomiast za definitywnie rozstrzygnięte uważać można wszelkie kwestye z reformą rolną połączone.

Główny Urząd Ziemski udzieli wydatnej pomocy w przedmiocie kształcenia komisarzy ziemskich, dostarczenia narzędzi mierniczych i t. p.

Rząd polski — jak dodaje „Gaz. Krajowa" całkowicie aprobował projekt reformy rolnej Tymczasowej Komisyi Rządzącej.

## Przygotowania plebiscytowe na Górnym Śląsku

(PAT) Berlin, 25 stycznia

Wedle doniesienia „Vossische Ztg." z Wrocławia, ma przybyć w najbliższym czasie na Górny Śląsk **5 tysięcy żołnierzy włoskich** celem pilnowania granicy polskiej.

## Dlaczego kurs marki polskiej jest tak niski?

**Z powodu spekulacyi niemieckich**

**Wiedeń.** (PAT) „Wiener Allg. Ztg." ogłasza rozmowę z pewnym **polskim finansistą** w sprawie niskiego kursu marki polskiej. Ów finansista powiada, że spadek marki polskiej jest **spekulacyą**, a nadto **agitacyą polityczną, której źródło leży w Berlinie.** Obniżenie kursu marki polskiej uważane jest w Berlinie za najlepszy środek, aby nastroić ludność na Górnym Śląsku nieprzychylnie dla Polski. Czy ten środek okaże się skuteczny pokaże przyszłość, tendencya jest bowiem zanadto widoczną. Ze strony niemieckiej zakupuje się znaczne ilości marek polskich, które się sprzedaje w Wiedniu, Zurychu i Pradze **poniżej kursu nabycia.** I tak np. jeden z tutejszych banków otrzymał w ostatnich dniach z Berlina polecenie sprzedania w Wiedniu 12 milionów marek polskich bez ograniczenia. Należy się jednak spodziewać w najbliższym czasie **polepszenia się waluty polskiej** na rynku wiedeńskim. Zapotrzebowanie marki światowe będzie coraz większem, ponieważ Polska przygotowuje się **do większej kampanii eksportowej** zwłaszcza nafty i drzewa, a nowy minister skarbu dr Steczkowski znajdzie środki, aby usunąć przyczyny **niskiego stanu waluty polskiej zagranicą.**

—ooo—

# UWAGI

## Watykan a Górny Śląsk

„Głos Narodu" donosi, że arcyb. Theodorowicz, bawiący obecnie w Paryżu, zdając sprawę z audyencyi swojej w Watykanie, oświadczył, że papież nie pozwoli nigdy na to, by ktokolwiek naruszył interesy katolickich Polaków na Górnym Śląsku. „Nasi biskupi otrzymali w Rzymie pełną satysfakcyę, jeżeli chodzi o święte prawa Polski"...

Tak — bardzo ogólnikowo uspokaja „Głos Narodu" treścią słów arcybiskupich — wzburzenie, które wywołał był wcale nie ogólnikowy, lecz konkretny okólnik wrocławskiego kardynała Bertrama.

Biskupi polscy uzyskali satysfakcyę... Chociaż dodaje depesza „Głosu Narodu": „Brak im jednakże informacyi o zastosowaniu na Górnym Śląsku rozkazów papieskich".

Ale to chyba najważniejsza rzecz!

Gdyż nie o to chodzi, co w zacisznych komnatach watykańskich powiedział papież biskupom polskim, referującym mu, jakiego rozgoryczenie wywołało w Polsce, gdy hakatysta wrocławski, powołując się na mandat Rzymu, jął wydawać orędzia, korzystne dla agitacyi niemieckiej; ale o to, jakie praktyczne skutki spowodowała ich wizyta.

Tymczasem, co do praktycznych wyników biskupi są w nieświadomości... A przecież to sprawa gorąca, pilna! To nie proces jakiś, który się może ciągnąć latami...

Tu — powtarzamy — zapowiedzi niedopuszczenia do naruszenia interesu polskich nie można poczytywać za zdobycz jakąś, o ile niema dowodów, że pokazały się natychmiast skutki na miejscu.

Depesza „Głosu Narodu" miała uspokoić opinię co do stanowiska Rzymu. Czy cel ten osiągnęła? Nie przytoczyła, co papież obiecał biskupom polskim? Jak — nie powiemy — odszkoduje nas za już doznane straty, lecz jak zapobiegnie dalszej hakatystycznej presyi biskupstwa wrocławskiego? Nie wyjaśniła, czy i co się zmieniło w dotychczasowem popieraniu przez Kościół agitacyi niemieckiej, a utrudnianiu polskiej.

# Soldateska na Słowaczyźnie

### Rozstrzelanie 15-letniego chłopca

W sejmie czesko-słowackim wnieśli posłowie Szuranyi i Taussik interpelacyę do ministra obrony krajowej, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w sprawie niesłychanego sposobu wykonania egzekucyi na dwóch robotnikach w Koszycach.

Interpelanci podnoszą, że na wniesioną dnia 17 czerwca 1920 interpelacyę, rząd dotąd nie odpowiedział, a pomimo, że winnych przesłuchano, nie wniesiono skargi. Według zeznań organizacyi robotniczych, mord ów miał przebieg następujący:

Dnia 31 maja 1920 robotnik Novotny, notoryczny pijak, zjawił się na policyi w stanie pijanym, celem ubiegania się o posadę konfidenta. Novotny opowiadał, że robotnicy w fabryce Cemelskiego są bolszewikami i wymienił siedmiu robotników. Porucznik Strupl zarządził aresztowanie owych siedmiu robotników. Pięciu z nich wypuszczono, a 15-letniego terminatora, Belę Tyrpaka i 35-letniego Jana Tepera pozostawiono w więzieniu.

Dnia 4 czerwca zażądał Strupl, który przyszedł w towarzystwie pijanej aktorki, do inspektora policyi Szilagy'ego, aby mu tenże służył za tłómacza do obwieszczenia wyroku śmierci. Pytany odpowiedział, że zostaną dwaj robotnicy rozstrzelani. Przytem pokazał dokument z wyrokiem śmierci przez rozstrzelanie, potwierdzony przez żupana Sekacza i francuskiego generała Henoque.

Gdy Szilagy przeczytał więzionym ów wyrok objął go 15-letni chłopiec Tyrpak za szyję i błagał o łaskę. Szilagy zwrócił uwagę Struplerowi na lekkomyślność tego wyroku i podniósł młodociany wiek skazanego. Porucznik Strupl odpowiedział, że mu wszystko jedno: niech będzie i 6 letnie dziecko, za to jest odpowiedzialny żupan Sekacz i generał francuski Henoque.

Podporucznikowi, który wzdrygał się wykonać egzekucyę, groził Strupl zastrzeleniem. Na wezwanie Strupla, aby stanęło 60 żołnierzy do wykonania egzekucyi, zgłosił się tylko jeden jedyny cygan. Dopiero pod groźbą zebrał Strupl potrzebnych do tego niesłychanego mordu żołnierzy.

O godzinie 8 rano stracono w najlekkomyślniejszy sposób, w nieobecności komendanta wojskowego, w obecności matki 15-letniego chłopca, bez tłómacza i bez duchownego. Zaś rodziny Tepera, ojca czworga dzieci zupełnie nie zawiadomiono o mającej nastąpić egzekucyi.

W tej samej chwili odbywała się konferencya z udziałem żupana Sekacza, francuskiego generała Henoque, kapitana policyi wojskowej Kohouta i francuskiego kapitana Casteye. Z wyniku tej konferencyi otrzymała policya wojskowa nakaz, zgnieść wszelki ruch pomiędzy robotnikami przez odstraszające przykłady.

Interpelanci zapytują ministrów, dlaczego dochodzenia śledcze wszczęto dopiero wskutek wniesionej interpelacyi; dlaczego porucznikowi Struplowi umożliwiono w toku śledztwa umknąć do Ameryki w roli organizatora sokołów i dlaczego nie wniesiono skargi przeciw żupanowi Sekaczowi, gen. francuskiemu Henoque i innym wspólnikom zamordowania 15-letniego chłopaka, oraz ojca czworga dzieci, Tepera. W końcu zapytują podpisani, czy rząd gotów jest dać rodzicom chłopaka, jakoteż rodzinie Tepera zupełne utrzymanie.

—ooo—

# Listy z kraju

Nowy Sącz, 20 stycznia.

**Duszpasterze przy pracy. — Rozgoryczenie wśród Rusinów. — Brutalny lekarz kolejowy.**

Ks. Dziekan Maryniarczyk z Jazowska doskonale stosuje kazania do świąt i ewangelij czytanych. W dzień Bożego narodzenia prawił swoim owieczkom o... konsumach chłopsko-robotniczych, zakładanych przez czerwonych przy pomocy żydów i bolszewików. Bo, jak prawił zacny kaznodzieja, Lenin wszystkiem kieruje, a Witos i Daszyński to jego sługusy. Naturalnie, że „Naprzodu" do rąk brać nie powinien katolik. „Piast" to także „żydowska żyłka" i ani jednego ani drugiego czytać nie wolno pod groźą nieotrzymania rozgrzeszenia! W Nowy rok powtórzył te bogobojne nauki, dodając, że z winy Piastowców i socyalistów żołnierze głodowali na froncie, bo **zamiast chleba dawano im „Naprzody"**. Wierni parafianie uśmiechali się zjadliwie. Wiedzą bowiem, że ten bogobojny wróg żydów otacza opieką żydówkę Goldmanową, wozi jej nawóz, orze pola, że nie zapomniał tę panią zaopatrzyć na święto kuczek w mąkę. Wiedzą, że ks. dziekan nie sprzeda katolikowi zboża, że nawet biednego inwalidę odprawił z niczem — ma jednak zboże dla żydów. Inaczej poucza swoje owieczki ks. dziekan Gawor z Muszyny. Ten twierdzi, że źle wynagradzana służąca może kraść — że nie jest grzechem, jeżeli **biedny bogatemu ukradnie** — byle tym bogatym nie był ksiądz proboszcz, bo to już grzech śmiertelny! Coś się psuje między ojcami duchownymi.

Rozgoryczenie wśród Rusinów w powiecie rośnie z dniem każdym. W święta Bożego Narodzenia zaaresztowano wybitniejszych Rusinów **z obozu moskalofilskiego**, Dr Kaczmarczyka, adwokata z Muszyny, 80-letniego starca Gromusiaka z Krynicy, proboszcza z Izb i innych, podobnoć za udział w wiecu we Florynce w r. 1919, na którym omawiano sprawę wstępowania do armii polskiej. Moskalofile tutejsi przypominają sobie aresztowania i represye z czasów austryackich... i coraz czulej spoglądają ku bliskiej granicy czechosłowackiej. Uważając się za „mniejszość narodową", podobnie, jak Niemcy, przypuszczali, że w sprawie służby wojskowej przysługują im te conajmniej prawa, co niemcom. Podobnoć mieli nawet oświadczenie ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych, że do służby wojskowej przymusowo pociągani nie będą! Działo się inaczej! Sprawę tę niezwykle ważną, należałoby koniecznie zbadać — i jeżeli działają **tu czynniki miejscowe na własną rękę**, należałoby samowolę ukrócić i nie dopuścić do wywoływania rozgoryczenia!

Kolejarze na linii Nowy Sącz—Stróże zwracają się tą drogą do Dyrekcyi krakowskiej, aby pouczyły p. doktora Wierzbickiego z Grybowa o jego obowiązkach i o ludzkiem traktowaniu pra

# Wspomnienie z dawnych lat

Dwadzieścia pięć lat temu, jak odbyło się w Tarnowie pierwsze zgromadzenie ludowe. Afisze rozlepiane po mieście apelowały do robotników, bez różnicy wyznania, narodowości, płci i wieku.

W spokojnem podówczas naszem mieście zawrzało. Socyalistów wówczas była mała garstka w Tarnowie. Ale klerykali z ks. Zygulińskim, prezesem „Pracy" agitowali namiętnie za jak najliczniejszym udziałem w zgromadzeniu.

Z niepokojem oczekiwaliśmy dnia, w którym z publicznej mównicy miano usłyszeć po raz pierwszy zasady nowej idei.

Było to w niedzielę. — Ks. Zyguliński obfitym poczęstunkiem raczył przez całe rano robotników z „Pracy", wykładał im o socyalizmie, powiedział, że socyalizm niema na celu poprawy bytu robotnikom, że jego celem jest „zburzenie kościoła i odebranie wiary robotnikom".

Wprost ze stowarzyszenia „Praca" prowadził owych ciemnych robotników ks. Zyguliński na zgromadzenie.

Dawna sala teatralna był aprzepełniona. Przeszło 1000 ludzi na sali. Również loże i galerya były zapełnione. Po lożach przeważnie siedzieli księża i garstka inteligencyi. Atmosfera na sali duszna i niespokojna. Klerykalni robotnicy raz po raz wołają:

— Precz ze socyalistami, precz z żydami!

Miało się wrażenie, że lada chwila przyjdzie do starcia fizycznego. Po krótkiem zagajeniu występuje na trybunę tow. Daszyński. Część witał go okiaskami a druga częściowo stereotypowo:

— Precz z żydami, wyrzucić ich!

Daszyński rozpoczyna mowę. Zrywa się na sali krzyk i ryk.

Precz ze socyalistami! — ryczą.

Ryczą tak stereotypowo przez kilka minut. Nie tylko na sali, ale także po lożach. Daszyński spokojnie stoi na trybunie. Za chwilę usiłuje mówić dalej. Nie może. Na sali, wówczas ciemnej, w niektórych miejscach kotłuje. Oba obozy się ścierają. Zdaje się, że zgromadzenie już rozbite. W tem słychać, jak potężny głos Daszyńskiego przebija się po przez ryki przepitych i sfanatyzowanych mas.

— Macie przecież ludzi inteligentnych, siedzą po lożach księża, — woła Daszyński. — Wysłuchajcie mnie, a jak mówię nieprawdę, to możecie mi odpowiedzieć.

Na sali uspokaja się. Daszyński mówi dalej, przedstawia stosunki robotnicze pod względem ekonomicznym, towarzyskim i politycznym. Coraz ciszej na sali. Mówi może już przeszło kwadrans. Znowu słychać głos dwóch ludzi ze sali:

— Precz ze socyalistami, wyrzuć ich!

Ale echo już słabe na sali. Na galeryi jeszcze słychać krzyki.

Daszyński może mówić dalej. W jaskrawych barwach przeciwstawia życie robotnika i chłopa przepychowi i dostatkowi magnata. Wszystko wsłuchuje się w potężne słowa mowcy. Mowca z coraz większą siłą i pewnością siebie argumentuje. — Na sali wszystko niby oniemiało.

Widać jak Daszyński wysunął się o krok naprzód i woła:

— Może to nieprawda co mówię? Niech się kto teraz waży zaprzeczyć temu, com powiedział!

Na sali niby makiem zasiał. Daszyński nieruchomy powtarza:

— Kto protestuje?

I już bez przeszkód, bez protestów swobodnie mówi Daszyński. Żywy tłum ludzi robił wrażenie piłki, którą mowca dowoli podrzuca.

Wtem wpada z bocznych drzwi na salę ks. Zyguliński i z podniesionymi rękami donośnym głosem woła:

— Katolicy! strąćcie go, zabijcie go!

Wołanie to powtarzał kilka razy.

Powstaje zamieszanie na sali. Widać laski podniesione. Dwie grupy robotników już się biją. W tem wpada kilku żandarmów na salę i z najeżonymi bagnetami w ręku wypędzają gwałtem zebranych na sali.

Tak się odbyło pierwsze pamiętne nam zgromadzenie ludowe. Rozpędzone tłumy udały się w pochodzie przez miasto ulicą Krakowską do nowo najętego lokalu stowarzyszenia. Tłumom tym i pochodowi przypatrywał się ks. biskup Łebos, który wówczas przyszedł na ulicę Krakowską, by podziwiać owocną działalność ks. Zygulińskiego.

Działo się to 13 października 1895. Zajście to nietylko nie powstrzymało rozwoju ruchu socyalistycznego w Tarnowie, lecz owszem dodało mu nowego bodźca. Dziś, z odległości czasu, w zmienionych zupełnie warunkach, wspominamy to rozbite zgromadzenie, jako pamiętny fakt w dziejach naszej partyi, która w ciągu ćwierć wieku wzrosła i spoczęniała tak, że teraz nikt by się nie ważył na dziki napad, jakim myśleli nas wtedy klerykali unicestwić. **Dr E. S.**

—ooo—

cowników. Pan ten za pomoc przy porodzie u robotnika Michalika z Ptaszkowej zażądał i wziął 4.000 Mk. Wezwany do chorego dziecka Lepuckiego odmówił pomocy, bo ojciec... bolszewik! Do chorego robotnika sekcyjnego Poręby nie chciał przyjechać i bez badania wyznaczył mu 5 dni odpoczynku. Kiedy żona obłożnie chorego przecież wymusiła prawie na lekarzu przybycie do męża, zirytowany zwymyślał chorego ordynarnemi słowami — nazwał bolszewikiem i polecił do następnego badania przywieźć chorego drezyną na most w Grybowie, gdzie go zbada. — Chorzy lękają się wprost tego nieludzkiego człowieka i proszą, by go zastąpiono innym.

# Z powrotem

## Po rozłamie w socyalistycznym obozie francuskim

### II.

Blum mówił poważnie bez złośliwych wycieczek, stwierdzając, że sprawa wydaleń nie obraca się dokoła wydalenia tej lub innej osoby, lecz koło przyjęcia lub odrzucenia doktryny znoszącej swobodę myśli. Partya jaką chce mieć większość kongresu nie będzie partyą socyalistyczną w dawnem tego słowa znaczeniu lecz jakąś wskrzeszoną organizacyą karbonarów. Podstawą III międzynarodówki jest dawny błąd anarchistów, którzy identyfikowali dokonanie rewolucyi społecznej ze zdobyciem władzy politycznej. Tu stoją naprzeciw siebie dwa różne programy: socyalistyczny i komunistyczny. Mówca wybiera socyalizm. Niesłychaną wrzawę na lewicy wywołało oświadczenie Bluma, że socyaliści **powinni bronić ojczyznę przed każdym najazdem.** Dyskusya była wogóle burzliwa i przerywana co chwila krzykiem i dyalogami między mówcą a przerywającymi. Przemówienie Bluma zakończyła wyjątkowo gwałtowna scena. Gdy Longuet wykrzyknął: „Niech żyje Jaures" i liczni delegaci powtórzyli ten okrzyk, lewica zaczęła krzyczeć „Komedyanci", a Daniel Renoult wskazując palcem na Bluma wrzasnął „On jest sprawcą rozłamu! Oskarżam Bluma o przygotowanie rozłamu!"

Rozłam był już w tej chwili uważany za fakt dokonany i mówcy większości Cachin i Rappaport nie wysilali się też zbytnio na argumenty. Cachin akcentował przedewszystkiem materyalną siłę bolszewików i jej trwałość. „3 lata już się trzymają" entuzyazmował się nie zdając sobie zapewne sprawy jak blizko ten rodzaj entuzyazmu dla Rosyi sowieckiej jest spokrewniony z niedawnym entuzyazmem burżuazyi francuskiej dla Rosyi carskiej. O wiele więcej wysiłku poświęcili zwalczaniu ukazującej się już opozycyi na lewo. Ukazała się ona już uprzednio na kongresie okręgu Sekwany w postaci rezolucyi Leroy-Heine, żądającej przyjęcia 21 warunków bez tych nawet zastrzeżeń, jakie Cachin i Rappaport uważali za konieczne poczynić: co do wydalań, co do zmiany nazwy partyi i co do stosunku do związków zawodowych. — Drażliwa była sprawa wydalań. — Prawie wszyscy przedstawiciele okręgów wypowiadali się za przystąpieniem do III międzynarodówki, ale przeciw wydalaniom zwłaszcza Longueta. Referenci większości zapewniali kongres usilnie, że do wydalenia centrum nie dojdzie i — oto odezwał się trzask zapowiedzianych przez Faure'a kopnięć z Moskwy. Prezydyum kongresu odebrało 2 listy: jeden od Komitetu Wykonawczego III międzynarodówki, drugi od głośnego bolszewika francuskiego Sadoula.

Pierwszy został głośno z trybuny prezydyalnej odczytany, drugi — zatajono. Ogłosił go dopiero później „Populaire". Zinowiew oznajmiał krótko i węzłowato, że Longuet i jego grupa są agentami burżuazyjnymi i międzynarodówka komunistyczna nie może mieć z nimi nic wspólnego. Milczał' nie rozsądzał'. List Sadoula szedł dalej, bo żądał wydalenia jednego ze **zwolenników III międzynarodówki** Ernesta Lafonta za to, iż ten goszcząc w lipcu 1920 w Warszawie był przyjmowany przez „niechlujną bandę Daszyńskich i Piłsudskich, pozyskał zaufanie tych katów proletaryatu i poufne wiadomości o zamachu przygotowanym przeciwko Rosyi" i nie chciał następnie świadczyć o tem. Lafont został więc oskarżony o to, że nie chciał świadczyć fałszywie przeciwko wszelkiej oczywistości, bo jakiż zamach mogli polacy knuć przeciwko Rosyi w chwili, gdy armia rosyjska stała pod Łomżą. List ten wszakże uznało prezydyum, w którem zasiadała między innymi żona Sadoula za stosowniejsze zataić.

Odczytanie wyroku Zinowiewa sprawiło olbrzymie wrażenie. Zwolennicy Moskwy poczuli na karku ciężką stopę moskiewskich dyktatorów. Na sali zapanowała cisza potem rozległy się wołania: „Frossard! Frossard!" Wezwany ukazał się na trybunie, z której poprzedniego dnia zapewniał, że o wydaleniu Longueta nie ma mowy i drżącym głosem oświadczył: „Nadeszła chwila poważna, w której każden musi jasno po wiedzieć co myśli. Proszę o odłożenie dyskusyi do popołudnia". Liczne głosy zaczęły się domagać odczytania także listu Sadoula, ale Frossard oświadczył, że go nie otrzymał.

Do popołudnia nic się oczywiście nie zmieniło: Cofnąć się od przystąpienia do III międzynarodówki było już zapóźno i — niebezpiecznie. Rezolucya Heine Leroy była dowodem najlepszym, że rozkołysany przez Cachina i Frossarda ślepy entuzyazm dla Moskwy zaczyna już im samym wyrastać nad głowę, a w ciągu sesyi przedpołudniowej przybyła wbrew zakazowi rządu francuskiego przedstawicielka komunistów niemieckich, Klara Zetkin i wygłosiła mowę, wzywającą w płomiennych słowach do rozłamu. Nikt nie mógł przewidzieć czy w chwili decydującej jej głos okaże się silniejszy czy dotychczasowych wodzów.

W ciągu sesyi popołudniowej 28 grudnia i przez cały dzień następny od rana do późnej nocy trwały przemówienia nic właściwie do sytuacyi nie dorzucające. Frossard i Vaillant-Conturier mówcy większości wypowiedzieli się za przystąpieniem do III międzynarodówki mimo wszystko, ale (wciąż jeszcze) przeciw wydalaniom za winy przeszłości zwracając się do Longueta i Bluma z prośbą o podporządkowanie się od tej chwili uchwałom większości. Longuet odpowiedział na to kilkugodzinną „wspaniałą mową, w której oświadczył stanowczo, że socyaliści francuscy nie mają potrzeby iść do Moskwy z powrozem na szyi i popiołem na głowie. List Zinowiewa jest zniewagą i prowokacyą. — Niechaj ci delegaci, którzy ze śmiercią w duszy głosować będą za III międzynarodówką dlatego tylko, że mają mandaty imperatywne dobrze rozważą co czynią. List Zinowiewa to tylko przedsmak tego co ich czeka później.

Mowy i składanie najsprzeczniejszych rezolucyi trwało do 10 wiecz. kiedy odbyło się głosowanie. Rezolucya Cachina - Frossarda otrzymała 3208 głosów, Heine-Leroy 44 głosy, Longuet—Paweł Faure 1022 głosy, Pressemane (przeciw przystąpieniu) 60 głosów, 429 delegatów nie wzięło udziału w głosowaniu. Rozłam był dokonany.

Formalnie nastąpił on dopiero w nocy gdy odrzucony został także dodatkowy wniosek Mistrala, głoszący, że partya nie zgadza się na rzucenie kogokolwiek i chce utrzymać swą jedność obecną. Wtedy dopiero Faure w imieniu grupy Longueta, a Paoli w imieniu grupy Bluma zgłosili wystąpienie z partyi i wezwali swoich zwolenników do zebrania się osobno celem prowadzenia dalej obrad kongresu partyi socyalistycznej. „Tu zostaje pierwszy kongres partyi komunistycznej". Te słowa zakończyły ostatnią sesyę zjednoczonej partyi socyalistycznej o trzy na 3 ą wnocy. Nazajutrz oba odłamy obradowały już oddzielnie. Sekretarzem partyi socyalistycznej (mniejszość) został wybrany Paweł Faure.

**W. J. G.**



E. L. WOYNICZ

71

# JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

— Saro — ozwał się — przystając koło progu. Drgnęła, odzyskała przytomność i podeszła do niego.

— Czy coś zapomniałeś?

Wahał się przez chwilę, unikając jej spojrzenia, poczem rzekł:

— Może się czujesz zbyt samotną, gdy ja tak dużo czasu spędzam poza domem?

— Nie, Jozua. Ja przecież przyzwyczajona do samotności.

— Tak. Znów umilkł.

Właśnie mi przyszło na myśl... czy nie byłoby ci przyjemnie, gdyby ta mała od Dra Jenkinsa przychodziła tu do ciebie. Milutka, spokojna dziewczynka, a ty zawsze tak lubiłaś dzieci...

Dalsze słowa zamarły mu w gardle na widok żony, cofającej się wstecz, z wyciągniętemi przed siebie rękoma i z rozszerzonemi źrenicami, w których widniało przerażenie.

— Nie, nie! Och, Jozua, nie przyprowadzaj tu żadnego dziecka!

Twarz jego raptownie skamieniała.

— Ty myślisz, Saro ..?

Stali naprzeciw siebie, patrząc sobie w oczy. On miał dość siły, lecz ona jej nie miała. Powoli spuściła oczy; stara jej ręka uczepiła się drżąca rąbka fartuszka.

— Ja... ja już nie jestem tak silna jak dawniej... a dzieci są takie hałaśliwe...

An. drgnął. — Jak sobie życzysz — rzekł i wyszedł.

Patrzyła za nim przez okno, jak szedł ścieżką ogrodową; czarna, bezświetlna plama na tle wiejskiego krajobrazu; wyprostowany, sztywny o wydatnych plecach niepochylonych jeszcze pod ciężarem lat i hańby. Po chwili usiadła i zabra a się do cerowania jego skarpetek.

Zegar kościelny wybił godzinę, a podniósłszy oczy, zobaczyła drzwi budynku szkolnego rozwarte na ścieżaj i gromadę dziewczątek wychodzących wśród śmiechów i gwarów, każda z przewieszoną na ręce torebką. Odłożyła robotę.

— Coś mi się oczy popsuły w ostatnich czasach — rzekła głośno, jak gdyby w pokoju był jeszcze słuchacz, wobec którego od lat musiała odgrywać komedyę udawania. — Bolą mnie przy szyciu. I szybko po nich przesunęła dłonią.

Następnie wstała i bardzo ostrożnie, nie psując sztywnych fałdów, odsunęła białą, nakrochmaloną firankę, by lepiej mogła widzieć dzieci. Nadbiegały ścieżką; niektóre przechodziły koło jej okna nie podnosząc oczu, inne patrzyły na nią, gdy tak siedziała stara i opuszczona, mniej więcej w taki sposób, jak ona niegdyś często spoglądała była na Burą.

Cofnęła się szybko, jak cofała się Bura, gdy ktoś wchodził na podwórze i zasunęła firankę. Ukradkiem jednak, z poza ufrendzlonego rąbka, przyglądała się dzieciom. Same obce dzieci, o zimnych, nieprzyjaznych oczach; ale niektóre z nich miały biało-różowe twarzyczki, upstrzone piegami od słońca i wiatru, a wszystkie miały rączęta, nóżęta i głosiki drgające srebrzystym śmiechem; a jedna z nich (odwracała jednak głowę, by jej nie widzieć) miała gęste, kasztanowate kędziorki, w których igrały promyki słońca, gdy ręka innej kobiety szczotkowała je i związywała wstążką.

* * *

„Johnny niebezpiecznie chory. Dyfterya. Płacze za tobą".

Jack raz po raz powtarzał sobie te słowa. Koła pociągu huczały je w nieskończoność; dzwonienie szyb wagonowych, oddechy śpiących współpasażerów, głuche pukanie czegoś, co się tam tłukło w jego piersi, czy może gdzieś łopotało w głowie (nie rozróżniał gdzie) — wszystko to dręczyło go i prześladowało obłędnem powtarzaniem tych samych, wciąż tych samych słów. Chwilami refren ten milknął, by momentalnie ustąpić miejsca innemu, trochę przytłumionemu, zaledwie dosłyszalnemu, a takżo nieustępliwemu: „Przyjedziesz zapóźno; przyjedziesz zapóźno; przyjedziesz zapóźno".

Tak, to napewne St. Albans, ta plama ciemnych ulic na tle czarnego krajobrazu, przemyka jącego wzdłuż pędzącego naprzód pociągu. Więc wnet już będzie w domu. Ale ileż to już minęło czasu, odkąd depesza Molly odezwała go od śniadania w Edynburgu i zrozpaczonego pognała na dworzec do najpierwszego pociągu, odchodzącego do Londynu. Co się już mogło stać w międzyczasie! Gdybyż nie był pojechał na ten Kongres lekarski! Gdyby...

Odsunął firaneczkę iwyjrzał oknem. Mrok już zapadał, ale zimową porą tak wcześnie się przecież ściemnia... Kępki śniegu migały tu i ówdzie na płaskich pastwiskach wzdłuż drogi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Przegląd społeczny

**Sąd najwyższy a ustawa o 8-godzinnym dniu pracy.** Ministeryum pracy i opieki społecznej komunikuje: Inspektorowie Pracy, spełniając zadanie, włożone na nich dekretem o urządzeniu i działalności inspekcyi pracy z dnia 3 stycznia 1919 r. wykonywują nadzór nad ścisłem stosowaniem przepisów prawnych o ochronie pracy.

Jednym z pierwszych etapów polskiego ustawodawstwa w zakresie ochrony pracy była ustawa z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle ihandlu, która zastąpiła dekret wydany w tymże przedmiocie dnia 23 listopada 1918 r. Inspektorowie pracy w spełnieniu działalności inspekcyjnej, stwierdziwszy przekrocze nie przepisów ustawowych, czy to przez pracę więcej niż 8-godzinną, czy też przez stosowanie pracy nocnej lub w dnie świąteczne — występują wobec sądów w roli oskarżycieli, domagając się ukarania właścicieli zakładów, w których naruszono przepisy ustawowe.

Dotychczasowa interpretacya ustawy nie była jednolitą.

Część Sądów Pokoju przy rozstrzyganiu spraw o naruszenie ustawy o czasie pracy stała na tem stanowisku, że zgoda pracowników na niestosowanie się do przepisów ustawowych zmniejsza lub też zupełnie usuwa odpowiedzialność karną właścicieli zakładu; wzmianki o tem dostały się nawet do prasy. Rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego kładzie raz na zawsze kres różnorodności interpretacyi wspomnianej ustawy. Izba druga Sądu Najwyższego orzekła mianowicie przy rozpatrywaniu w trzeciej instancyi sprawy Aleksandra Hammera, w pełnym komplecie pod przewodnictwem prezesa Fr. Nowodworskiego na posiedzeniu z dnia 13—27 listopada r. ub., że „przepisy Ustawy z dnia 18. 12 1919 r. co do długości dnia pracy mają charakter stanowczy i przekroczenie ich pociąga skutki (karne)" w art. 18 przewidziane, niezależnie od intencyi pracodawcy, lub zgody na to przekroczenie wyrażonej przez pracowników", „w myśl powyższego wyrok Sądu Okręgowego, jako oparty na mylnej prawa wykładni przy określeniu istoty zastępstwa, ulega uchyleniu"".

**Bezrobocie w elektrowni miejskiej w Warszawie.** Komisya dla badania wzrostu utrzymania rodzin pracowniczych w przemyśle i handlu, z dnia 31 grudnia określiła wzrost na 31.06% + 16,30% = 47,36% za niewydany dedeputat jednomiesięczny.

Wobec zalegających w niektórych Związkach deputatów za październik, listopad i grudzień, Zw. Gazowni, Elektrowni i Telefonów wystąpił z żądaniem wypłacenia awansem zwrotnym — po otrzymaniu deputatu — po 2,000 marek.

Rob. Zw. gazowni pożyczkę otrzymali, dyrekcya elektrowni i telefonów załatwienie sprawy powyższej przeciągała.

21 stycznia rano, robotnicy elektrowni zniecierpliwieni, samorzutnie porzucili pracę, żądając ostatecznego załatwienia sprawy, prowadzonej od 2 tygodni przez Zarząd Zw. z Dyrekcyą elektrowni. Dyrekcya elektrowni zamiast załatwić w pierwszej chwili niezadowolonych robotników rozpoczęła od dolewania oliwy do ognia i wydała szumne, a wykrętne odezwy do robotników.

Sprawę przeniesiono do ministerstwa pracy, dalszy jej przebieg zależny jest od stanowiska p. dyrektora elektrowni.

Wrzenie wśród robotników telefonicznych wzrasta, co może pociągnąć za sobą podobną akcyę.

Przeciągający się strejk może pociągnąć za sobą strejk wszystkich związków robotników, zblokowanych z instytucyi użyteczności publicznej, bo taka jest umowa pracowników, zblokowanych instytucyi.

# Przegląd gospodarczy

**Spęd bydła.** Na targ od 15 do 21 stycznia b. r. spędzono buhai 147, wołów 94, krów 216, jałówek 215 cieląt 960. kóz i baranów 9, nierogacizny 1370. razem 3011 zwierząt. Płacono za 1 cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 5500 do 9200 Mk, woły od 7000 do 10.500 Mk, krowy od 5000 do 9500 Mk, jałownik od 6500 do 9500 Mk, cielęta od 6500 do 10.000 Mk, nierogaciznę od 14 400 do 17 000; bitej wagi nierogaciznę od 17 000 do 22.000 Mk.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 3011 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 15 sztuk bydła, 165 cieląt, 1 baran, mniej 124 sztuk nierogacizny.

**„Las polski"**, organ Związku leśników polskich, miesięcznik, wychodzić będzie w Warszawie. Prenumerata kwartalna dla członków Związku 100 Mk., dla nieczłonków 150 Mk. Adres Redakcyi i Administracyi: Warszawa, ulica Foksal Nr. 14, m. 2. W prospekcie czytamy: „Teraz, kiedy zamilkł oręż, najwyższy czas jąć się ze zdwojoną siłą pracy nad wewnętrzną odbudową i położeniem trwałych podwalin po dobyt ekonomiczny państwa polskiego. Jedną z nich — to las, zajmujący w Polsce pierwsze po rolnictwie miejsce. Niestety, las polski już przed wojną mocno nadszarpnięty, wskutek sześcioletniej wojny i wskutek konieczności leczenia ran tą wojną zadanych, a przedewszystkiem wskutek bezwzględnej chciwości spekulantów swojskich i obcych, w dalszym ciągu w sposób groźny ulega dewastacyi. Społeczeństwo, rząd i sejm nie zdają sobie dotąd w pełni sprawy z grożącego katastrofą gospodarczą stanu lasu polskiego. Las polski potrzebuje rychlej ratunku. Społeczeństwo musi dowiedzieć się jak wielkie wisi nad nim niebezpieczeństwo".

**Bolszewicy a obcy kapitał.** Wedle bolszewickiej ajencyi telegraficznej „Rosta", Łomow, wiceprezydent moskiewskiej rady ekonomicznj, przedłożył następującą listę umów koncesyjnych:

1) Koncesya dla przedsiębiorstwa amerykańskiego budowy garbarń w Akmolińsku na Syberyi. Przedsiębiorstwo to, które otrzymało 12.500 akrów terenów, ma koncesyę na 25 lat.

2) Koncesya dla „Societe generale d'Electricite Suedoise" (Szwedzkie Towarzystwo elektr.) budowy turbin wodnych.

3) Koncesya na okres pierwszych lat 20 dla przedsiębiorstwa niemieckiego, produkującego barwiki.

4) Koncesya na lat 20 dla przedsiębiorstwa Steinberga, produkującego wyroby skórzane ze skóry rosyjskiej.

Do tego docnodzą jeszcze negocyacye w sprawie koncesyi 350 milionów akrów lasów na północy Rosyi i Syberyi. Między innemi przedsiębiorstwo angielskie ma wydzierżawić 45 milionów akrów lasu na okres 60—70 lat. Przytem koncesyonaryusze sprowadzą z sobą z zagranicy do 70 proc. robotników. Można tylko dodać — zauważa „Trybuna" warszawska ironicznie — że bolszewicy posiadają niezwykła zdolność godzenia w przedziwnej harmonii dwu okrzyków: Precz z kapitalizmem! (rosyjskim) i niech żyje kapitalizm (zagraniczny).



PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

# Sześć lat na Dalekim Wschodzie

41

**(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)**

Rzecz całkiem zrozumiała, że nie można tworzyć sił zbrojnych dla walki z wrogiem, który jest o dziesiątki tysięcy wiorst odległy; należało więc znaleźć koniecznie wroga bliższego, któregoby można było dosięgnąć; wojsko, tworzone dla samej tylko idei bicia kogoś, kto jest w danej sytuacyi zgoła niedosięgny, byłoby wszakże śmieszną, iście dziecięcą fikcyą... Zresztą ani Czesi, ani Francuzi nie dawali swej pomocy dla fikcyi! Przed nim na froncie stał realny wróg: rząd sowiecki, który od Czechów dla sobie wiadomych celów zażądał złożenia broni, a Francyi pokazał miasto zwrotu wielo-miliardowego długu — figę... Należy jednak pamiętać, że jedynie hasło walki z Niemcami miało dla ogółu Polaków w owym momencie (jeżeli zapomnimy o miejscu, gdzie do tej walki wzywano) grunt realny: wszak to było tuż po brzeskim pokoju, który oddawał Polskę na łaskę i niełaskę Niemców. Hasło to jednak stało się tam zbyt rychło pustym naprawdę dźwiękiem, stało się kłamstwem, gdy został zawarty rozejm z Niemcami przez Francyę, Anglię i Amerykę, na warunkach, gwarantujących Polsce zupełną niepodległość i wówczas dopiero okazało się, jak fikcyjnem, jak bezmyślnem zaś e poczęciem było tworzenie wojsk polskich na Syberyi, na tej ziemi tak dalekiej i wrogiej, która już dla tylu Polaków grobem się stała!... Legiony polskie na ziemi polskiej, legiony polskie we Francyi, nawet te oddziały, które zapędził zły los po rozbrojeniu korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego na Murman, miały za sobą swoją realną logikę wypadków historycznych, były rezultatem konieczności, wreszcie miały tuż przed sobą tego wroga, dla walki z którym się tworzyły. Lecz umotywować logicznie fakt formowania armii polskiej na Syberyi, to zadanie zaist ponad siły przeciętnie trzeźwego człowieka, o ile on nie znajdzie w zadaniu tym osobliwego chyba interesu obrony własnej. Daleki jestem od podejrzywania kogokolwiek z ludzi, którzy w tym poronionym dziele udział brali, o złą wolę! Znam czystość zamiarów kilku znanych mi z ich działalności na Syberyi członków prezydyum Polskiego Komitetu Wojennego. Ale nie ubliżam wszakże ich czci, jeśli im zarzucam krótkowidztwo i młodzieńczą, iście polską zapalczywość w ich poczynaniu! Wszakże czystość ich intencyi nie zapobiegła tej strasznej klęsce, którą ich dzieło na polską emigracyę na Syberyi sprowadziło! Co prawda, to dziś — mądry Polak po szkodzie... Wówczas zaś większość polskiej emigracyi na Syberyi znajdowała się pod suggestyą pełny zapału artykułów „Głosu Polskiego" i mów przedstawicieli Polskiego Komitetu Wojennego na zjeździe w Nowo Nikolajewsku, wzywających polskie społeczeństwo „do broni!" — Nikt też z oficyalnych przedstawicieli polskiej emigracyi na Syberyi nie wiedział lub wiedzieć nie chciał o tym, w jaki sposób pomagają werbować Czesi do polskiej armii ochotniczej jeńców Polaków po obozach... A czynili to oni w sposób urągający wszelkiej ludzkości, zmuszając ich głodem, chłodem, a to i biciem — do wstępowania „na ochotnika" (!) w szeregi. Takich wypadków było mnóstwo i świadków ich dość jeszcze pozostało przy życiu. Należy bowiem zaznaczyć, że — o ile u góry zapału było dużo, u dołu, więc wśród tych, co właśnie tworzyć mieli te zbrojne armii polskiej na Syberyi zastępy, zapału i wiary w dzieło było zgoła mało. Jeńcy, jeśli i szli zrazu chętnie, wnet ostygli, czując, że się zasiewa wiatr, więc zbierać wypadnie burzę... Szli, jeśli im już nazbyt obozowa nędza dopiekła, a walczyć z nią własnym przemysłem i sprytem nie umieli. Najwięcej jednak ochotników dostarczyły kadry oficerskie zdemobilizowanej armii rosyjskiej. Był to żywioł nietylko fachowo wykształcony i inteligentny, ile „huczny i buńczuczny" i do „wojenki matki" po rosyjsku zaprawiony... Przyjmowano ich w szeregi „wojsk polskich we wschodniej Rosyi" bez wyboru i bez względu nawet na to, czy kandydat umiał po polsku mówić i podpisać się!... Bywało nieraz dostateczną rekomendacyą, że „stryjeczny dziadek ze strony ciotki żył" w Polsce... Ten to dziarski i bitny (!) element, który zajął większość wyższych stanowisk w „wojsku polskim we wschodniej Rosyi", parł stale „do czynu" (!) i stał wiernie przy admirale Kołczaku. W ten sposób armia polska rosła i z początkiem wiosny 1919 r. przedstawiała już pokaźną siłę, bo całą dywizyę piechoty, z pułkiem konnicy i artyleryą. Jeden pułk piechoty z konnicą miał już za sobą kilkumiesięczne walki na froncie — ramię o ramię z „braćmi Czechami" i armią syberyjską Kołczaka. Dowództwo liczne, sztaby jeszcze liczniejsze, intendantura. całe zresztą wojsko — zajmowało garnizonem miasto Nowo-Nikołajewsk. W Nowo Nikołajewsku rezydowało również Prezydyum Polskiego Komitetu Wojennego wraz z licznym sztabem urzędników w centralnym biurze i całą armią emisaryuszów, działający po wszystkich miastach syberyjskich, gdzie tylko znajdowała się grupa Polaków, bez względu na ilość głów...

(Ciąg dalszy nastąpi).

## WIECZORY CZWARTKOWE

Staraniem Komisyi oświatowej krakowskiej Rady robotniczej PPS odbędzie się dnia 27 stycznia 1920 r. w wielkiej sali Związków zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5

## XVII Wieczór czwartkowy

**Część literacko-polityczna:**

P. O. Wojnar: „Współdzielnie robotnicze a socyalizm“.

**Część artystyczna:**

P. Minowicz: Rzeczy wesołe.
P. Pteidl-Ostoja: Śpiew.
P. Zdańska: Deklamacya.
Akompaniament kapelmistrz Barański.

**Początek o godz. 7 wiecz.**

Następny Wieczór czwartkowy: 3-go lu tego 1921 r.

# KRONIKA

Kraków, 26 stycznia.

**Po zgonie śp. Władysława Żeleńskiego.** Celem ułożenia programu związanego z uroczystościami pogrzebowemi, zawiązał się komitet, w skład którego weszli: dr Stefan Schoengut-Strzemieński, dr St. Tomkowicz, prof. dr Jachimecki, Bol. Raczyński i prof. K. Krzyształowicz. Wszelkich wyjaśnień dotyczących uroczystości pogrzebowych oraz rozdzielenia kwater dla przyjezdnych muzyków, reprezentantów instytucyi muzycznych, udziela w środę 26 bm. Bolesław Raczyński (Krowoderska 13, II p. od godz. 11 do 2 pop.). Pogrzeb we środę 26 bm. o godz. 3 pop. z domu przy ul. Garncarskiej 19 wyruszy ulicami: Wolską, św. Anny, Rynkiem, C-D, A-B, Szpitalną, przed teatr Juliusza Słowackiego. Z chwilą zbliżenia się orszaku pogrzebowego do gmachu teatru, orkiestra symfoniczna Związku muzyków odegra marsza żałobnego Chopina. Komitet ustalił dwóch mowców, tj. dla Schoenguta-Strzemieńskiego, prezesa Tow. muzycznego i prof. dra Zdzisława Jachimeckiego, który przemówi imieniem wszystkich instytucyi muzycznych Krakowa (konserwatoryum, instytut muzyczny, Związek muzyków, tow. operowe, tow. oratoryjne i związek muzyczno-pedagogiczny). Obie mowy będą wygłoszone przed domem, w którym mieszkał zmarły. Chór „Echa“ odśpiewa przed domem zmarłego i na cmentarzu stosowne pieśni. Reprezentant miasta wobec złożenia już hołdu pamięci zmarłego przez Radę miejską na posiedzeniu poniedziałkowem, nie będzie przemawiał w czasie pogrzebu. Kondolencye na ręce wdowy po śp. Władysławie Żeleńskim złożono następujące: Prezydyum miasta Krakowa, grono profesorów konserwatoryum, prezydyum Tow. muzycznego, Instytut muzyczny, Związek muzyków polskich, Tow. operowe, Związek muzyczno-pedagogiczny oraz wiele osobistości ze sfer artystycznych.

**Reduta Prasy.** Sprzedaż biletów na redutę Prasy, która odbędzie się z rozwinięciem całej sztuki dekoratorskiej i z udziałem najlepszych sił kabaretowych dnia 1 lutego w teatrze im. J. Słowackiego, rozpoczyna się **dziś we środę** w redakcyi „Czasu“ (ul. św. Tomasza 32). Sprzedaż odbywać się będzie codziennie od 11—1·30 w południe. Dla ciekawych tego niezwykłego widowiska wskazanem jest wczesne zaopatrzenie się w bilety, aby uniknąć ścisku przy kasie w ostatnim dniu. Zamówień na loże parterowe i I piętra już nie przyjmuje się.

**Zgłaszanie osób celem ułatwienia powrotu z Rosyi.** Celem ułatwienia powrotu Polaków z Rosyi, którzy tam przebywają jako wygnańcy, uchodźcy lub emigranci, winni krewni tychże zamieszkali w Krakowie podać możliwie jakna rychlej następu ące daty: imię, nazwisko, datę i miejsce urodzenia, religię, stan i zawód, miejsce dłuższego pobytu w Polsce przed wyjazdem do Rosyi, dowody obywatelstwa polskiego i przynależności do której z gmin polskich, określenie gdzie się dana osoba obecnie znajduje oraz czy pozostaje na stopie wolnej czy też jest internowaną. Wskazanem jest również dołączenie fotografii. Zgłoszenia należy wnosić na piśmie do wydziału opieki społecznej magistratu, pl. WW. Świętych 1, II p. Zwraca się uwagę, że osoby zamieszkałe na prowincyi winny zgłoszenia skierowywać do odnośnych starostw.

**Red. Emil Haecker** po powrocie z Warszawy wygłosi dziś (środa) o godz. 8 wieczór staraniem krakowskiego Związku literatów w Domu artystów (plac św. Ducha) II. część prelekcyi na temat „Z najmłodszej poezyi warszawskiej“.

**Uniwersytet Ludowy** urządza dziś (we środę) 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali zoologicznej przy ul. św. Anny 6 odczyt dra Bolesława Drobnera p. t. „Prawa i obowiązki wobec rodziny, gminy i państwa“. Wstęp 5 marek.

**Odczyt w Muzeum Przemysłowem.** Dziś 26 bm. tj. we środę o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali wykładowej miejskiego Muzeum Przemysłowego im. Dra A. Baranieckiego odczyt p. prof. Czesława Białobrzeskiego p. t. „O energii w przyrodzie“.

**Podziękowanie Górnoślązaków za życzenia.** W odpowiedzi na życzenia noworoczne ze strony prezydyum m. Krakowa, przesłane polskim komitetom plebiscytowym oraz zarządom miast na Górnym Śląsku, otrzymuje obecnie prezydyum naszego miasta podziękowania i zapewnienia niezłomnej wiary, że rok bieżący stanie się dla ludu górnośląskiego rokiem wyzwolenia, a dla całej Polski zrealizowaniem upragnionego celu zjednoczenia ziem polskich.

**Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa** komunikuje, że na przeciąg „tygodnia śląskiego“ wznawia wydawanie dziennika-plakatu „Strażnica“, który będzie do wszystkich miejscowości Polski rozsyłany do nalepiania w miastach i wsiach.

**Kurs przygotowawczy dla kandydatów na lekarzy szkolnych** odbędzie się staraniem Rady szkolnej krajowej w najbliższym czasie w Krakowie, jeżeli zgłosi się dostateczna liczba odpowiednich kandydatów. Zgłoszenia pisemne przyjmuje prof. dr Ciechanowski, Kraków 9, ul. Pińczki 28.

**Z teatru im. J. Słowackiego.** Jak we wszystkich krajach, uwikłanych w wielką wojnę, tak i we Francyi już w drugim roku, zaczęły się pojawiać utwory sceniczne, czerpiące wątek dramatyczny ze zdarzeń wojennych. Z literatury tej, służącej przeważnie celom aktualno-propagandowym, wyróżniły się dzieła Bernsteina, Kistemackers'a, Duhamela. Największy jednak sukces odniósł świetny technik teatru H. Bataille swoją „Amazonką“. Sztuka przedstawia właściwie konflikt ściśle psychologiczny, możliwy do pomyślenia jednak tylko na tle wojennego kataklizmu. Pierwszorzędna maestrya teatralna Bataille'a przejawia się zwłaszcza w akcie II-gim, który na scenie wywoływał wstrząsające wrażenie. Teatr im. J. Słowackiego pierwszy z polskich pokazuje ten interesujący utwór literatury dla nas przez tyle lat niedostępnej, dedykowany przez autora „Nieśmiertelnym cierpieniom kobiet Francyi“. Charakterystycznem jest, że utwór ten, napisany w roku 1916, przewidywał ostateczny tryumf Francyi, gdyż akt ostatni dzieje się w 6 miesięcy po zwycięskiem zakończeniu wojny.

**Występy gościnne Kazimierza Kamińskiego w Bagateli.** W środę 26 b. m. „Mandaryn Wu“ z Kazimierzem Kamińskim w roli tytułowej. — Niezrównany artysta odtwórca groźnego i mściwego mandaryna zbiera zasłużone oklaski przy wypełnionej co wieczora widowni Bagateli. — Z powodu przeznaczenia towarzyszącego występom Kaz. Kamińskiego bilety wcześniej należy zamawiać w kasie Bagateli. Następne przedstawienie „Mandaryna“ w czwartek 27 i piątek 28.

**Operetka w Nowościach.** Najbliższą premierą teatru Nowości będzie przepiękna operetka Lehara „Miłość cygańska“. We środę „Szalona hrabanka“, a w czwartek po raz 28 „Dziewczę z Holandyi“.

**Wieczór baletowy** w Nowościach odbędzie się w sobotę 29 stycznia o godz. 11 w nocy z udziałem M. Pawińskiej i Z. Nellego. W wieczorze wystąpi gościnnie Pikuś Urstein z nowym zupełnie repertuarem, nadto odegra z M. Olską skecz p. t. „Bandyta“, wywołujący ustawiczne salwy śmiechu na sali. Wieczór uprzyjemni także występ Lody Rogińskiej. Bilety już do nabycia u Rudnickiego.

**VI wieczór kameralny Instytutu muz.** odbędzie się w piątek 28 b. m. W programie kwartety smyczkowe i sonata Kreutzerowska Beethovena. Bilety wydaje kancelarya Instytutu, ulica św. Anny 2.

**Jadwiga Lachowska,** primadonna opery w Madrycie, znana zarówno w Krakowie, jak i Lwowie i w Warszawie ze swoich świetnych kreacyj, wystąpi u nas jeden raz we środę 2 lutego w sali Sokoła. Sławna śpiewaczka, która jest stałym gościem największych oper włoskich i amerykańskich, zawdzięcza swoje powodzenie nieporównanemu czarowi timbru swego głosu, mistrzowskiej technice wokalnej, jaką mało z obecnych polskich śpiewaczek poszczycić się może i niezwykle inteligentnej interpretacyi.

**Mikołaj Jacuno,** znakomity baryton rosyjski, wystąpi u nas jeden raz w niedzielę 30 b. m. w sali Sokoła. Koncert głośnego śpiewaka, w którym współdziała znana pianistka p. Abramowicz, wywołał wielkie zainteresowanie wśród naszej publiczności.

**Grysik kukurudziany.** Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że sklepy rejonowe i konsumy wydadzą od czwartku 27 b. m. po 25 dkg grysiku kukurudzianego w cenie po 33 Mp za 1 kg za odłączeniem 114 odcinka mącznego legitymacyi chlebowej.

**Kary na paskarzy.** Za sprzedaż płótna po wygórowanych cenach urząd walki z lichwą skazał Leiba Heuoluma, kupca przy ul. Stradom, na 10.000 Mp lub 30 dni aresztu. — Za wypiek chleba pozakontyngentowego bez zezwolenia skazano Mojżesza Kratza, piekarza przy ul. Kalwaryjskiej 22 w Podgórzu, na 5000 Mp grzywny lub 10 dni aresztu. — Za podbijanie ceny ziemniaków skazano przekupnia Feliksa Lejczaka przy ul. Sebastyana 7 na 2000 Mp lub 2 tygodnie aresztu.

**Z powodu nieoświetlenia klatki schodowej.** Wczoraj o godz. 9 wieczór p. Goldstein, kupiec z Nowego Sącza, idąc do znajomych po schodach domu przy ul. Augustyańskiej l. 15, z powodu nieoświetlenia klatki schodowej potknął się i spadł z półpiętra, doznając wstrząsu mózgu. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł Goldsteina do szpitala św. Łazarza.

**Wielkie kradzieże rzeczy oficerskich.** Jak donosiliśmy, policya aresztowała niejaką Urbańczykównę i Rejdychównę, przy których znaleziono większy tobół z bielizną, pochodzący z kradzieży. W toku dochodzeń aresztowano w związku z tą sprawą Jana Urbańczyka, Juliana Malczyka i Jana Recna, szeregowców 8 p. ułanów w Rakowicach. Jak się okazało, aresztowani od dłuższego czasu dopuszczali się systematycznych włamań do mieszkań nieobecnych w Krakowie oficerów. Skradzione rzeczy dawali oni Urbańczykownie i Rejdychównie, a te wysyłały je na wieś celem sprzedaży. Na razie szkodę ustalono na 60.000 mk. Dalsze dochodzenia w toku.

**Galerya złodziejaszków.** Aresztowano w Krakowie 50-letnią Maryę Grochal z powiatu wielickiego, która w sklepie Salomona Langera przy ul. Grodzkiej, skradła sztukę sukna wartości kilku tysięcy marek. — Policya aresztowała 16-letnią Kamilę Steinitz, oraz jej rówieśniczkę Maryę Poręską. Obie te dziewczyny pewnemu osobnikowi podczas wesołej zabawy skradły portfel z 7000 mk. — Aresztowano wreszcie znanego kieszonkowca Stefana Strączka lat 22, niemowę, który w Rynku Głównym skradł p. H. Huppert torebkę damską z większą kwotą pieniędzy. Skradzione pieniądze odebrano.

**Pożar w gmachu dyrekcyi kolei.** W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchł pożar w suterenach w gmachu dyrekcyi kolei przy placu Matejki. Zapaliły się akta kolejowe, nagromadzone w wielkiej ilości w jednej z ubikacyi w suterenach. Zawezwana straż pożarna ugasiła ogień w przeciągu dwóch godzin. Powód pożaru niewiadomy.

—ooo—

## Z POLSKI

**Ukraiński naczelny lekarz przed przysięgłymi.** Wczoraj przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciwko drowi Piotrowi Petruszewiczowi, byłemu lekarzowi armii austryackiej, który od grudnia 1918 do maja 1919, tj. w czasie inwazyi ukraińskiej był szefem sanitarnym na okręg kołomyjski. Prokuratorya zarzuca mu, że jako szef sanitarny armii ukraińskiej, obowiązany do czuwania nad zachowaniem zdrowotności w obozie jeńców i internowanych Polaków w Kozaczakowie pod Kołomyją, postępował wobec nich umyślnie sprzecznie z przepisami zdrowotności, dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego w myśl § 87 ustawy karnej. Rozprawa ma potrwać dwa tygodnie. Powołano do niej 60 świadków. Jeńcy i internowani Polacy, ściągani z wielu miejscowości wschodniej Małopolski do tych obozów, przechodzili istne tortury, głodzono ich, trzymano w nieopalonych barakach, do których naciekała woda przez dach, a w zimie śnieg. Choroby szerzyły się w zatrważający sposób, chorych trzymano razem ze zdrowymi. Chorym nie dawano też żadnych lekarstw. Wymarło też mnóstwo osób. Przybywających do obozów obdzierali żołnierze ukraińscy z resztek ubrania i bielizny, pozostawiając ich w łachmanach wśród zimy. Oskarżony nie przyznaje się do winy.

**Lekarze szkolni.** W konkursie na posady lekarzy szkolnych w szkołach średnich, przedłużonym przez Radę szkolną krajową do końca stycznia br., mogą uczestniczyć także lekarze, pozostający w służbie komunalnej, jak również lekarze, obecnie odbywający jeszcze na razie służbę wojskową. Podania należy wnosić do Rady szkolnej krajowej we Lwowie.

**Dwa wyroki śmierci we Lwowie.** Sąd doraźny skazał wczoraj na karę śmierci za zbrodnię rabunku 24 letniego Michała Fedoryka, czeladnika ślusarskiego, przeszło 20-letniego Władysława Katarzyńskiego, pomocnika handlowego, oraz 24 letniego Herza Junga. Wyżej wymienieni dopuścili się w nocy z 16 na 17 stycznia zbrodni rabunku na osobie wdowy po kupcu Licermanowej. W trzy godziny po wyroku nadeszło ułaskawienie dla Katarzyńskiego, zaś Fedoryka i Junga rozstrzelano na dziedzińcu więzienia.

**Senzacyjny wypadek w aprowizacyi miejskiej.** Z Tarnowa piszą nam: Mieszkańcy naszego miasta mieli w tym tygodniu „senzacyę“. Urząd gospodarczy wydawał na kartki kontyngentowe pół metra węgla. Senzacya tkwi w tem, że od przeszło sześciu miesięcy na kartki kontyngentowe nie otrzymywano wcale węgla. Myślałby kto, że to żart. Ale to smutna prawda. Nie znaczy to, żeby w Tarnowie nie było węgla. Węgla było i jest dość. Naprzykład teraz przeszło 50 wagonów węgla nadeszło do Tarnowa. Kto chce węgla i jest w stanie zapłacić 500 marek za metr, dostanie go do woli. Dostanie go nie od gminy, ale u paskarza milionera, który „z łaski“ gminy otrzymał monopol na węgiel. Monopol ten przynosi paskarzowi miliony dochodu, a gminie miliony długów. Na ostatnim transporcie węgla zarobił Engelhard 2 miliony marek. Gdy nasi towarzysze w radzie miejskiej i urzędzie gospodarczym żądają od magistratu, by gmina we własnym zarządzie objęła sprawę węglową, jakoteż całą aprowizacyę, to ojcowie miasta odpowiadają, że gmina nie może trudnić się handlem. Ale tolerować i popierać handel paskarzy węglowych i cukrowych mających spólników w niektórych członkach Rady gospodarczej, członkach wysłanych przez magistrat, to można. Ponieważ w ostatnim czasie został paskarz cukrowy zasądzony na trzy miesiące aresztu (jest to pierwszy i oby nie ostatni wypadek zasądzenia paskarza milionera), paskarz z łaski urzędu gospodarczego i magistratu, paskarz, który jest spólnikiem członka Rady gospodarczej, godzi się zapytać, jak długo magistrat będzie tolerował dotychczasowe praktyki urzędu gospodarczego, jak długo magistrat myśli lekceważyć żądania naszych towarzyszy radnych i towarzyszy zasiadających w Radzie gospodarczej w kierunku objęcia sprawy aprowizacyjnej we własne ręce na korzyść gminy i członków gminy, a z pominięciem pośrednictwa milionerów wojennych i jak długo cierpliwa nasza ludność tej gospodarce spokojnie będzie się przypatrywać?

**Zgromadzenie ludowe w Bochni** odbyło się 23 stycznia w sali Domu Robotniczego pod przewodnictwem tow. Reguły. Do licznie zgromadzonych obywateli przemawiał tow. Mazur. Referent omówił położenie polityczne i gospodarcze państwa, oraz stanowisko PPS wobec rządu, z którego wystąpił reprezentant naszej partyi tow. Daszyński. Następnie mowca przedstawił sprawę senatu, potępiając knowania endecyi przeciw demokratycznej reformie wyborczej. W dyskusyi towarzysze podnosili konieczność rozwinięcia agitacyi celem zjednywania członków dla PPS i zbierania wkładek partyjnych. Należy nieść światło idei socyalistycznej w jaknajszersze masy ludu pracującego miast i wsi, pozyskując je dla wielkiej sprawy wyzwolenia proletaryatu. Wkońcu omawiano sprawy aprowizacyjne, podkreślając konieczność organizowania stowarzyszeń spółdzielczych. Odnośne rezolucye jednomyślnie uchwalono.

**Zgromadzenie ludowe w Woli Batorskiej** (pow. Bochnia) odbyło się w niedzielę 8 stycznia. O sytuacyi politycznej i wyborach gminnych zreferował tow. Mazur. Licznie zebrani obywatele uchwalili jednomyślnie przy wyborach do rady gminnej popierać kandydatów Polskiej Partyi Socyalistycznej.

**Aprowizacya Oświęcimia.** Z Warszawy piszą nam: Dnia 20 stycznia deputacya z Oświęcimia, w skład której wchodzili p. burmistrz Majzel i tow. Bałanda, wraz z posłami tow. Rejdychem i Drem Kunickim odbyła z ministrem aprowizacyi konferencyę w sprawie aprowizacyi Oświęcimia miasta i uchodźców śląskich w barakach oświęcimskich.

P. minister Grodziecki przyrzekł zbadanie sprawy i załatwienie w tym sensie, że możliwą ilość mąki, około 10 wagonów, jaknajprędzej przekaże do Oświęcimia z tem, że Oświęcim zaopiekuje się zarazem aprowizowaniem uchodźców. Wobec jednak ciężkiej sytuacyi ogólnej pomoc nie może być taka, by w zupełności zadowoliła mieszkańców miasta i baraków.

**Inwalidzi przeciw wytańcowywaniu pomocy dla nich.** W jednym z dzienników warszawskich znajdujemy poniższy protest: Związek inwalidów wojennych nadsyła nam następujący komunikat: Precz z bezprawnem nadużywaniem firmy inwalidzkiej. W „Kuryerze Porannym“ z dnia 19 stycznia 1921 r. pojawiła się następująca notatka: „Wieczór belgijski na inwalidów polskich. Dnia 31 stycznia b. r. w salonach restauracyi Hotelu Europejskiego odbędzie się wieczór belgijski — zabawa taneczna i konkurs tańców: tango, onestepa, twostepa i innych na rzecz inwalidów polskich. W części koncertowej wezmą udział panie Lucyna Messal, Zofia Zdziennicka (Lyira) i panowie Mieczysław Frenkiel, Sergiusz Metaxian i pan Zajlich, dyrektor baletu, oraz corps de balet. Początek o godzinie 7 wieczór“. Wobec tego wydział wykonawczy zarządu głównego związku inwalidów wojennych Rzeczpospolitej Polskiej czuje się w moralnym obowiązku podać do publicznej wiadomości, że inwalidzi przeciwni są tego rodzaju sposobom niesienia im pomocy. Kto chce pomóc okaleczałym masom, znajdzie inne środki, niż lubieżny taniec sytych i zadowolonych. Jesteśmy gotowi z całą energią przeciwstawić się tego rodzaju nadużywaniu krwawej ofiary, jaką na Ołtarzu Ojczyzny złożyliśmy. Przewodniczący: Kikiewicz. Sekretarz: podpis nieczytelny.

**„Patryotyzm“ obszarników.** W „Gazecie Urzędowej Wydziału Powiatowego sejmiku opoczyńskiego znajdujemy ciekawy dowód „patryotyzmu“ obszarników. W protokóle komisyi odbiorczej z dn. 30 grudnia 1920 r. podane jest sprawozdanie z odbioru jednorazowej daniny na potrzeby wojska, złożonej przez mieszkańców powiatu opoczyńskiego w myśl rozporządzenia min. spraw wewnętrznych z dn. 27. VIII. Czytamy tam, że większość przedmiotów oddana była w porządku, oprócz pewnej ilości butów, trzewików i t. p., które komisya odrzuciła, jako zupełnie niezdatne do użytku. Po dokładnem obejrzeniu wymienionych rzeczy, komisya stwierdziła, że między innemi

> trzewiki w ilości sześćdziesięciu pięciu są stare, na wpół zgniłe, połatane, wzamian podeszew grubych, podzelowane podeszwami branzlowemi“

z czego komisya wywnioskowała, że

> „trzewiki te zostały zakupione od władz wojskowych, jako stare obuwie, nie nadające się do użytku żołnierzy. Na podstawie po wyżej wspomnianego trzewiki uznano za nienadające się dla celów wojskowych“.

Na oświadczenie komisyi, wójt Majchrzak zameldował, że wspomniane trzewiki zostały za-

> kupione w Kielcach przez właścicieli majątków pp. Sobieszczańskiego, Krasińskiego i G. Krasińskiego

To wystarcza!

Danina, złożona przez chłopów, którzy uskuteczniali zakupy przez sejmiki powiatowe, była oddana w porządku, a pp. Krasińscy i Sobieszczański, którzy, jak dowiadujemy się, są bardzo bogaci, obdarowali żołnierzy trzewikami, które już poprzednio zostały przez władze odrzucone, jako nienadające się do użytku...

Szlachetna polityka „starszych braci!“

**Figliki agentów p. Anusza.** Pod tym tytułem donosi warszawski „Naród“ z 22 bm. o rewizyi w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. „Wczoraj o godz. 3 popoł., do księgarni Gebethnera i Wolffa, przy ulicy Sienkiewicza, przybyła policya i obstawiwszy wszystkie wyjścia, oznajmiła, że z rozporządzenia p. komisarza nadzwyczajnego m. st. Warszawy musi przeprowadzić rewizyę w księgarni. Celem poszukiwań były wydawnictwa komunistyczne, które, jakoby, miały być sprowadzane do tej księgarni z zagranicy. Po skrzętnych poszukiwaniach, które trwały przeszło trzy godziny, policya z dowodami rzeczowymi, starannie opakowanymi i opieczętowanymi, nie aresztując nikogo, opuściła niebezpieczny lokal. Między skonfiskowanemi wydawnictwami widniały: „L'enfer Bolscheviste“ (Piekło bolszewickie) Roberta Vaucher'a, powieści Barbussa, kilkanaście numerów „L'Humanite“, oraz dzieła Kautsky'ego. Na całej tej historyi, z tysiąca i jednej nocy, najlepiej wyszła publiczność, którą policya zastała w księgarni. Stosując bowiem metody z „dawnych dobrych czasów“, policya nikogo do końca rewizyi ze sklepu nie wypuszczała, natomiast wchodzić wolno było każdemu. Publiczność, patrząc na pracujących w pocie czoła stróżów bezpieczeństwa, prawdopodobnie musiała dochodzić do przekonania, że jednak w Polsce dużo bardzo energii, nie mówiąc już o talentach, marnuje się napróżno.“

Obok rewizyi w powyższej księgarni dokonano rewizyi w księgarni Hoesicka.

## Szkoła partyjna

Środa 26 stycznia: Dr A. Müller: O podatkach.
Piątek 28 stycznia: red. E. Haecker: Teorya socyalizmu, cz. I.

## Składki

**Na cele plebiscytowe** wpłynęło do kasy Komitetu Robotniczego Obrony Państwa w Krakowie następujące kwoty: Administracya „Naprzodu“ wykazane składki 25.972 mk., na imieninach p. M Stefanika zebrano wśród gości 10.510·50 mk., pracownicy kolejowi w Nowym Sączu 39.813 mk., robotnicy i urzędnicy salinarni w Wieliczce 15.888·50 mk.: razem 92.184 mk.
**Dr E. Bobrowski.**

**Na plebiscyt górnośląski** złożyli w administracyi „Naprzodu“: oddział metalowców Glinnik Maryampolski czysty dochód z zabawy sylwestrowej 2000 mk., stow. chłopsko-robotnicze Glinnik Maryampolski czysty dochód z zabawy urządzonej 8 stycznia 1500 mk.

**Na fundusz prasowy „Naprzodu“:** Karol Ślęzak, Kraków, 100 mk

# Konferencya paryska

(PAT). Paryż, 25 stycznia.

**Pierwsze posiedzenie**

Pierwsze posiedzenie konferencyi odbyło się o godzinie 11 przed południem. Obecnymi byli następujący kierownicy delegacyi: francuskiej Briand, przewodniczący konferencyi, popierany przez Berthelota, angielskiej Lloyd George i Curzon, włoskiej hr. Sforza i hr. Bonin Longare, jakoteż markiz de la Torresta, belgijskiej Jaspar i Thounies, japońskiej Ischis. Każda delegacya przybyła w towarzystwie dwóch sekretarzy. Z góry było rzeczą postanowioną, że rzeczoznawcy techniczni będą wprowadzeni dopiero wtedy, skoro pojawią się na porządku dziennym sprawy, do których osądzenia zostali powołani. Po krótkich słowach przywitalnych Brianda i po krótkiem skreśleniu porządku dziennego omawiano pytanie pierwsze, które właściwie spowodowało zwołanie konferencyi, mianowicie kwestyę rozbrojenia. Zostali wprowadzeni na salę rzeczoznawcy, a mianowicie rzeczoznawcy francuscy: Barthou, marszałek Foch, przewodniczący międzykoalicyjnej komisyi wojskowej wraz z generałem Weygandem jako adjutantem, generał Nollet, przewodniczący komisyi kontrolującej w Berlinie; ze strony Anglii marszałek Wilson i Bingham, ten ostatni przewodniczący subkomitetu dla rozbrojenia przy międzykoalicyjnej komisyi kontrolującej; ze strony Belgii generał Maglinse, szef sztabu generalnego; ze strony Włoch generał Marietti, przedstawiciel włoski w międzykoalicyjnej komisyi wojskowej w Wersalu. Marszałek Foch przedstawił krótko sprawozdanie komisyi wersalskiej z dnia 31 grudnia 1920 i złożył wyjaśnienia w sprawie obecnej sytuacyi w Niemczech co do wojsk i co do ich rozbrojenia. Generałowie Nollet, Bingham i Marietti podali szczegóły co do różnych punktów. Lloyd George i Barthou rozmawiali żywo przy opuszczeniu sali posiedzeń.

**Sprawozdanie Focha**

Marszałek Foch przedstawił konferencyi fakta, stwierdzone przez komisyę międzykoalicyjną, podnosząc niewykonanie lub opóźnienie przeprowadzenia warunków nałożonych w Spa w sprawie rozbrojenia. Wywody Focha wywarły widocznie na Lloydzie George i na innych członkach konferencyi wrażenie dodatnie. Generał Nollet wykazał na podstawie cyfr, że Niemcy nie wypełniły swoich zobowiązań w pełnej mierze i że starają się nadal uchylać od wykonania tychże. Jak słychać, sprawozdanie Focha i Wilsona proponuje termin 1 maja jako ostatni termin rozwiązania straży mieszkańców (Einwohnerwehr).

**O udział Niemców w konferencyi**

Wbrew pogłoskom nie postawiła delegacya angielska żadnych propozycyi w sprawie dopuszczenia członków lub przedstawicieli Niemiec na konferencyę.

**O rokowania z Turcyą**

„Petit Parisien", omawiając widoki konferencyi, dodaje, że premier angielski skłonny byłby do rokowań z Turcyą w sprawie zmiany traktatu pokojowego w Sevres.

**Urzędowy komunikat**

Międzykoalicyjna konferencya obradowała wczoraj od godziny 4 do 7 wieczorem. W czasie obrad były sale ministerstwa spraw zagranicznych dla dziennikarzy hermetycznie zamknięte. Atoli zaraz po ukończeniu posiedzenia wydany został przez francuskie ministerstwo spraw zagr. urzędowy komunikat o przebiegu narad, który opiewa następująco: Konferencya, zajmująca się kwestyą rozbrojenia, postanowiła zwołać wojskowych i politycznych rzeczoznawców pod przewodnictwem marszałka Focha i ustalić konieczne zarządzenia, które mają Niemcy powziąć, aby wypełnić zobowiązania w myśl traktatu wersalskiego. Rzeczoznawcy przedłożą konferencyi swoje sprawozdanie.

**Bez rezultatu**

(PAT) Waszyngton, 25 stycznia.

„World" donosi z Paryża, że pierwsze posiedzenie konferencyi premierów nie doprowadziło do żadnych definitywnych rezultatów. Kwestya rozbrojenia Niemiec została przekazana rzeczoznawcom wojennym. W kwestyi przeprowadzenia rozbrojenia panują rozmaite poglądy. Czynione są starania znalezienia formuły, któraby umożliwiła rządowi Rzeszy niemieckiej rozwiązanie bawarskiej straży mieszkańców. Lloyd George nazwał z uśmiechem „delegacyą żołnierską" propozycye francuskich wojskowych co do środków przymusowych przeciw Niemcom.

# TELEGRAMY

**z dnia 26 stycznia**

**Połączenie telefoniczne z Warszawą było wczoraj także przerwane, tak samo linia Warszawa—Lwów była przerwana.**

—ooo—

## Gospodarka czeska na Śląsku cieszyńskim

**Praga.** (PAT). „Lidowe Nowiny" donoszą, że na najbliższem posiedzeniu Rady ministeryalnej omawianą będzie kwestya Śląska cieszyńskiego. Rada ministeryalna w pierwszym rzędzie obradować będzie nad przesileniem gminnem w czeskim Cieszynie. Ze strony czeskiej podnoszą się zarzuty, że partya Ślązakowców poszła zupełnie na rękę Niemcom. Rada ministeryalna ma się również zająć sprawą budowy czeskiej szkoły średniej w Cieszynie. Odzywają się już głosy, domagające się czeskiej szkoły średniej w Karwinie.

## Przesilenie w Czechach

**Praga.** (PAT) Sytuacya polityczna wyjaśnia się skutkiem przyjęcia przez prezydenta ministrów dymisyi ministra aprowizacyi. Prezydent ministrów powierzył tymczasowe kierownictwo ministerstwa aprowizacyi ministrowi rolnictwa drowi Brdlikowi. „Tribuna" twierdzi, że prawdopodobnie ministerstwo rolnictwa będzie złączone z ministerstwem aprowizacyi, względnie że ministerstwo aprowizacyi zostanie zniesione zupełnie. „Narodni Politika" pisze, że dymisya ministra aprowizacyi stanowi do pewnego stopnia koncesyę rządu wobec socyalistów. Minister Brdlik będzie prawdopodobnie przeciwny zamierzonej podwyżce cen chleba i mąki.

Wczorajsze posiedzenie parlamentu ratyfikowało układy zagraniczne z Węgrami i Bułgaryą. We czwartek minister spraw zagranicznych dr Benesz wygłosi obszerne expose, nad którem odbędzie się dyskusya na temat polityki zagranicznej. Dzienniki są zdania, że dyskusya nad expose będzie bardzo burzliwa.

## Obawy Czech przed Węgrami

**Paryż.** (PAT). Czeski minister spraw zagranicznych dr. Benesz oświadczył korespondentowi „Matina", że pogłoski o koncentracyi wojsk węgierskich są przesadzone. Nie sądzi on, by w Budapeszcie istniał zamiar zaatakowania Czechosłowacyi lub Rumunii. Rząd węgierski okazał właśnie w ostatnim czasie zamiary pokojowe. Ta stanowcza poprawa zagranicznej sytuacyi Węgier nastąpiła z powodu ratyfikacyi traktatu w Trianon, skutkiem czego należy uważać okres przejściowy trwający dotychczas, za ukończony.

## O odszkodowanie niemieckie

**Berlin.** (PAT) Wczoraj toczyły się w komisyi głównej Reichstagu obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Minister spraw zagran. dr Simons dał obraz dotychczasowych rokowań w sprawie odszkodowań i przedłożył powody, które skłoniły rząd niemiecki do zgodzenia się na propozycye ustalenia 5-letnich rat rocznych. Zaznaczył następnie, że należy oczekiwać ustalenia ogólnej sumy długu według postanowień traktatu pokojowego do 1 maja b. r. Możnaby z tego żądania zrezygnować, gdyby Niemcy poprzednio porozumiały się ze swoimi przeciwnikami co do ułatwień. W sprawie tych ułatwień zaczęto nawet obradować w Brukseli. Jeżeli nie przyjdzie do porozumienia w sprawie wydatności gospodarczej Niemiec, wówczas trzeba będzie pozostać przy ustaleniu długu ogólnego aż do dnia 1 maja br., ponieważ rząd niemiecki wybiera raczej kategoryczny dyktat, zamiast zobowiązań których nie będzie w stanie wypełnić. Z drugiej strony rząd niemiecki nie może niczego zaniedbać, co mogłoby doprowadzić do współpracy Niemiec z dotychczasowymi przeciwnikami w sprawie odbudowy europejskiej sny finansowej i gospodarczej.

## O stosunki Niemiec z Rosyą

**Berlin.** (PAT). Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Reichstagu znajdowała się dyskusya nad interpelacyą socyalistów niezawisłych w sprawie **podjęcia stosunków gospodarczych i dyplomatycznych z Rosyą.** Poseł Gothein (demokrata) powiedział między innemi: Stosunki dyplomatyczne powinny być na nowo podjęte, ale odnośny poseł rosyjski musiałby się zobowiązać, że się nie będzie mięszał do polityki niemieckiej. Poseł Crispien — mówi Gothein — przedstawił nieograniczone możliwości bogactw rosyjskich. Nie mogę w to uwierzyć. Następnie poseł Gothein przedstawił obraz rosyjskiego przemysłu węglowego i żelaznego i stwierdził, że oba te przemysły są zupełnie zdezorganizowane. Kolejnictwo w Rosyi zupełnie zawiodło. Poseł Crispien — mówił Gothein — powiedział, że Rosyi potrzeba wszystkiego. Czem ona jednak będzie płacić? Zapasy towarów nie są znaczne, a złoto w Rosyi jest teraz rzadkością. Kredytu Rosyi nie będziemy udzielać. Nie mamy sami pieniędzy i nie możemy nic pożyczać rosyjskiej gospodarce. Koncesye lasowe w Rosyi wymagają bardzo kosztownej budowy kolei. Wobec takich warunków niema nikt ochoty starać się o koncesye lasowe. Jedynem wyjściem byłoby utworzenie towarzystwa, któreby przez obrót clearingowy starało się odnowić handel z Rosyą. Ale i ta droga nie wydaje mi się pomyślną. Mimo to należy usiłować podjąć na nowo stosunki gospodarcze i dyplomatyczne.

## Wyjazd posła sowieckiego z Berlina

**Berlin.** (PAT) „Vorwärts" donosi, że Kopp w czasie podróży swojej do Moskwy oświadczył wobec ryskiego przedstawiciela korespondencyi „Dena", że sprawa formalnego rozwiązania kwestyi delegacyi niemieckiej handlowej w Niemczech została rozwiązana w sposób zadawalający.

## II wszechrosyjski kongres górników

**Moskwa.** (PAT). W dniu 23 stycznia otwarty został drugi wszechrosyjski kongres, w którym wzięło udział 400 przedstawicieli reprezentujących jedną trzecią miliona górników. Kongres zajmował się głównie kwestyą powiększenia produkcyi.

## O wycofanie Japończyków ze Syberyi

**Moskwa.** (PAT). Zgromadzenie ludowe we Władywostoku zażądało wycofania wojsk japońskich z obszaru republiki Dalekiego Wschodu.

## O pomoc dla Austryi

**Paryż.** (PAT). W ostatnich dniach złożył poseł austryacki Eichhoff wizyty prezydentowi ministrów Briandowi, ministrowi skarbu, oraz zastępcy prezydenta ministrów. Następnie został przyjęty przez prezydenta republiki na audyencyi prywatnej. Poseł Eichhoff jeszcze w ostatniej chwili zwrócił uwagę z całym naciskiem na ciężkie warunki społeczne i polityczne Austryi.

**Paryż.** (PAT). Jak słychać, przyjdzie sprawa przyjścia Austryi z pomocą pod obrady z końcem tygodnia bieżącego. Przedtem muszą być załatwione różne szczegóły techniczne.

## Bezrobocie w Szwajcaryi

**Berno Szwajcarskie.** (PAT) Rada związkowa postawiła wniosek, upoważniający ją do zarządzenia tymczasowego ograniczenia w imporcie towarów i podwyżce ceł. Obydwa zarządzenia mają na celu ochronę przemysłu krajowego i zapobieżenie brakowi pracy. Środki żywności i artykuły pierwszej potrzeby nie podlegają tym zarządzeniom.

## Przed objęciem rządów przez Hardinga

**Waszyngton.** (PAT) „Star" ogłasza listę przypuszczalnych współpracowników nowego prezydenta: Charles Hughes dla finansów, Harry Dasgberey dla sądownictwa, Hoover dla handlu i Harry Wallace dla rolnictwa.

## O stanowisko Irlandyi

**Londyn.** (PAT). Sir Edward Carson oświadczył deputacyi Ulsterczyków, że nie przyjmie stanowiska prezydenta ministrów dla prowincyi Ulster, ponieważ zamierza wycofać się z życia politycznego.

## REPERTUAR

**Teatr im. Jul. Słowackiego**

Środa: „Betleem“ Rydla.
Czwartek: Bal artystów.
Piątek: „Orlątko“
Sobota: (nowość) „Amazonka“, szt. 3. Bataill'a.
Niedziela: 11 rano: Koncert symfoniczny; — popołudniu: „Betleem“ Rydla; — wieczorem: „Amazonka“ Bataill'a.

**Teatr „Bagatela“**

Środa: „Mandaryn Wu“ (występ K. Kamińskiego).
Czwartek: „Mandaryn Wu“ (wyst. K. Kamińskiego).
Piątek: „Mandaryn Wu“ (występ K. Kamińskiego).

**Teatr powszechny**

Środa: „Lalka“.
Czwartek: „Mąż z grzeczności“.
Piątek: „Major ułanów“.
Sobota popoł.: „Intryga i miłość“ (dla młodzieży szkolnej); — wieczorem: „Major ułanów“.
Niedziela popołudniu: „Za dawnych dobrych czasów; — wieczorem: „Mąż z grzeczności“.

**Operetka w Nowościach**

Środa: „Szalona hrabianka“.
Czwartek: „Dziewczę z Holandyi“.
Piątek: „Szalona hrabianka“.

**Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów**

Początek o godz. 8 wieczór.

Środa: E. Haecker: „Z najmłodszej poezyi warszawskiej“, cz. II.
Czwartek: J. Flach: „Śladem sławnych romansów“, cz. II: Opowieść o Parsivalu.
Sobota: K. H. Rostworowski: „Wpływ wojny na psychikę człowieka“, cz. II.

**Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)**

Środa: K. H. Rostworowski: „Obecne położenie Polski“ (Psychika naszego włościanina).
Czwartek: Konrad Wickler: „Impresyonizm i pierwsze początki reakcyi przeciwko niemu“

**Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:**

Środa, 26 bm.: Prof. Czesław Białobrzeski: O energii w przyrodzie.

—ooo—

## Stowarzyszenia i zgromadzenia

**Baczność murarze i robotnicy budowlani grupy Podgórze!** Roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę 30 stycznia o godz. 10 rano w Domu robotniczem, plac Serkowskiego 11. Obecność wszystkich członków konieczna.

**Zarząd.**

**Walne zgromadzenie kamieniarzy** odbędzie się 30 stycznia o godz. 10 przedpoł. w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II p.) z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu ostatniego Walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie z działalności, 3) sprawozdanie kasowe, 4) sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutoryum, 5) wybór nowego zarządu, 6) wnioski i interpelacye. — Uprasza się członków o punktualne przybycie.

**Zarząd.**



Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).